

Walka z pijaństwem w parafii Ujanowice⁽¹⁾

Wypisy z Kroniki Parafialnej napisanej przez Księdza Bernardyna Dziedziaka

(1956) Dzielnie się spisały tutejsze matki i żony, bo walczyły o zlikwidowanie w Ujanowicach baru, który przed kilku laty Spółdzielnia z Laskowej tutaj założyła, i który demoralizował ogromnie chłopów i chłopaków. Każda niedziela i święto – pijatyka cały dzień, i w każdy piątek, w jarmark pełno pijaństwa. Dużo to kosztowało wołania, jeżdżenia, pisania; aż pod presją kobiet władze państwowe ustąpiły i bar zniosły przy końcu grudnia. Chwała Bogu!

(1957) Dziwni dziś ludzie! W postanowieniach dobrych bardzo krótko trwają. Wszystko obiecują, do Spowiedzi garną się licznie, do Komunii św. też licznie, a potem swoje robią. W 1957 roku były Misje św. - obiecywali nie pić, a potem pili po dawnemu, toteż doszło nawet do znanego skandalu, że w uroczystość św. Szczepana (26.XII.1957) A.(NN) z Ujanowic pił wódkę u B.(NN) w Ujanowicach z C.(NN) z Ujanowic i po pijanemu nazywali się nie po nazwisku, ale po przezwisku. C. nazwał A. "F...", a A. nazwał C. "Sz...", bo tak ich przezywano. I A. się obraził na C., odgroził się mu, pobiegł do domu, wziął ze sobą duży nóż kuchenny i zastrzegł się na C. za murem kościoła tutejszego i gdy C. przechodził tamtędy idąc do swego domu, A. wyskoczył i wbił mu nóż cały do brzucha i jeszcze zakręcił nożem i jelita mu poprzerzywał. Odwieźli C. do szpitala w Limanowej, gdzie za 4 dni zmarł, a A. poszedł zaraz do więzienia i otrzymał wyrok 8 lat więzienia, które odsiaduje obecnie.

Co znaczy pijaństwo! Z przyjaciół robi wrogów! A tego pijaństwa jest tutaj w parafii dużo, zwłaszcza u młodzieńców, bo zarabiają dobrze w świecie i wracają do domów, wszystko przepijają na wódce lub na winie, potem robią różne awantury. Bardzo to niepokojące i bolesne!

Co znaczy pijaństwo! Z przyjaciół robi wrogów! A tego pijaństwa jest tutaj w parafii dużo, zwłaszcza u młodzieńców, bo zarabiają dobrze w świecie i wracają do domów, wszystko przepijają na wódce lub na winie, potem robią różne awantury. Bardzo to niepokojące i bolesne!

(1958) Pobożność jest płytka. Jest może 1/3 parafian prawdziwie pobożnych, około 1/3 obojętnych, i około 1/3 ludzi niedobrych, którzy ze zwyczaju trwają przy Kościele. W razie krwawych prześladowań, to zdaje się, że przy Panu Bogu i przy Kościele Chrystusa pozostałoby tylko 1/3 część parafii.

(1961) Mimo wytężonej pracy duszpasterskiej parafianie coraz gorsi, bardzo dużo pijaństwa, bitek, rozpusty i coraz więcej niewiary. W dniu 15 sierpnia 1961 roku poszli chłopcy ze Sechnej na odpust do Wojakowej. Tam się popili i zrobili ogromną bitkę cegłami, bili każdego. Potem są więzienia i procesy. Ile to kosztuje! Takie zdziczenie panuje. To chyba przed jakąś karą Bożą, katastrofą. Czasy obecne przypominają i ponawiają upokorzenia i poniżenia Pana Jezusa, jakie przecierpiał w czasie swej męki. Dziś przez świat idzie to samo wołanie „precz z Nim” (to znaczy z Panem Jezusem). Usunęło się już Krzyż ze szkół, z urzędów, z wszelkich domów państwowych, usunęło się religię ze szkół, utrudnia się religię w punktach katechetycznych, nakłada kary na księży proboszczów, utrudnia się dzieciom praktyki religijne. Szatańska, cicha, skryta walka z Bogiem.

(1962) Rekolekcje trzeźwościowe od dnia 27 listopada do 2 grudnia 1962 roku trwające poruszyły ludzi tutejszych, niemal wszyscy byli do spowiedzi, adoracje stanowe trwały całą



Ksiądz Bernardyn Dziedziak

noc, ludzie trwali na modlitwie, kościół zawsze był wypełniony. W czasie tych Rekolekcji Trzeźwościowych złożyło ślub wstrzemięźliwości od trunków na różny okres czasu 283 dorosłe osoby i 380 dzieci szkolnych.

(1964) Jakby na jakieś urągowisko w obecnym roku Wielkiej Nowenny, w którym mamy zwalczać pijaństwo tę największą naszą wadę i hańbę narodową, przed samą uroczystością Bożego Narodzenia, bo 21 grudnia 1964 roku Gminna Spółdzielnia w Laskowej otworzyła w Ujanowicach bar! Miał to być tylko punkt podawania ciepłej strawy bez alkoholów, a tymczasem od pierwszego dnia wpakowano tam całe baterie flaszek z różnymi napojami alkoholowymi. Tego baru chciało tylko kilku pijaków i niestety nawet z pośród tak zwanej "inteligencji" tutejszej za tym barem się oświadczyli i poparli jego otwarcie (niektórzy nauczyciele tutejsi!!!). Ogół ludności walczył o to, by nie dopuścić, bo i dzieci idące ze szkoły, będą mieć stałe zgorszenie. Nie było na to względu, że i warunki sanitarne absolutnie nie odpowiadają takiemu lokalowi! Gdy chodzi o alkohol - wszystkie względy moralne, sanitarne, rodzinne muszą ustąpić!! Co za czasy! I piją tam w tym barze i ojcowie gospodarze i młodzieńcy - co zarobią w świecie, to tu przepiją.



Ze zgrozą widać było w wigilię Bożego narodzenia młodzieńców wychodzących pijanych z tego baru i tarzających się po gościńcu w stanie pijanym. Milicja Obywatelska tego nie widzi i z tym nie walczy. A całe orgie pijackie działy się w św. Szczepana. Szatan tryumfował! Zdaje się, że wszystko zrobiono na przekór tutejszemu proboszczowi, który jest znienawidzony przez władze państwowe partyjne, i robią wszystko, żeby mu psuć pracę duszpasterską. Był tu dawniej bar alkoholowy i po październiku 1956 r. na żądanie tutejszej ludności zlikwidowano go. Potem przez 8 lat był spokój - pijacy musieli się kryć z pijaństwem. Dziś tryumfują! Patrzymy końca i następstw tego, bo "nil inultum remanebit" (żadne przestępstwo nie pozostanie bezkarne) nie tylko w wieczności, ale i na tej ziemi. Walczymy z tą zarazą rozpijania

ludzi z ambony, ale na razie bezskutecznie. Polska poganienie na 1000-lecie!

(1965) W czasie choroby księdza Profesora Ignacego Dziedziaka odwiedzało go bardzo dużo kapłanów Jego kolegów, jego wychowanków, no i wszyscy trzej Biskupi z Tarnowa. Otóż w czasie odwiedzin przez J.E. Ks. Biskupa Ordynariusza z Tarnowa Dra Jerzego Ablewicza, gdy tylko wjechał ks. Biskup do Ujanowic, runął pod to auto pijany człowiek, parafianin tutejszy niejaki NN z Kobyłczyny, znany pijak, i tylko dzięki jakiejś osobliwszej opiece Bożej nie doszło do katastrofy i śmierci. Kierowca auta w ostatnim momencie skręcił autem, ale mogła nastąpić kraksa i śmierć, albo pijanego, albo jadących osób w aucie. Ja proboszcz jechałem wtedy z J.E. Ks. Biskupem w tym aucie i przeżyłem to. Po szczęśliwym wyjściu z niebezpieczeństwa powiedziałem do ks. Biskupa i towarzyszącego mu kanonika Prałata Józefa Kądziołki z Nysy: "Takich mam parafian". I takie są owoce gwałtem narzuconego nam baru przez Zarząd Spółdzielni w Laskowej, za poparciem powiatowych władz administracyjnych.



Oprócz tego pijanego, który wpadł pod auto Biskupa, było tam wtedy jeszcze więcej osób, moich parafian, pijanych lub podпиты. Okazję tę wykorzystaliśmy na ambonie, i ogromnie się parafianom tutejszym rozchodziło, że to widział sam Biskup Ordynariusz, "co za niehonor!" Ten wypadek posłużył do wzmożenia walki z tym barem, może uda się zlikwidować go.